

Jacek Bugaj, *Gosławice. Historia niezbyt odległa*, Konin 2020, s. 167, il.

Regionalizm od kilkudziesięciu lat przeżywa swój renesans. Nie dziwi zatem fakt, iż na rynku wydawniczym znajdziemy bardzo wiele publikacji opisujących dzieje naszych „małych ojczyzn” – poszczególnych regionów, miast i wsi. Przykładem takiego wydawnictwa jest książka Jacka Bugaja pt. *Gosławice. Historia niezbyt odległa*, w której autor, jak sam zaznacza we *Wstępie* (s.11-12), „zamierza pokazać jak Gosławice wyglądały przed wojną, co działo się w czasie wojny i jakie zmiany nastąpiły po jej zakończeniu”. Ponadto opisuje on lata rozkwitu miejscowości i jej koniec jako samodzielnie funkcjonującej gminy, zahaczając jednocześnie o historię najnowszą.

Jej autor – Jacek Bugaj – to rodowity gosławiczanie. Absolwent Papieskiego Wydziału Teologicznego w Warszawie Oddział w Koninie, z zamiłowania historyk. Jak sam podkreśla napisał tę książkę, aby przybliżyć historię rodzimej miejscowości osobom młodszym, które niestety jej nie znają.

Książkę otwierają słowa Piotra Korytkowskiego – Prezydenta Miasta Konina do czytelników, w których wódarz niejako wyjaśnia proces wcielenia gminy Gosławice do miasta w 1976 roku. Podkreśla, iż znaczący rozwój miasta sprawiał, że kolejne gminy, w tym także Gosławice, stawały się odtąd dzielnicami coraz to prężniej działających miast takich właśnie jak Konin. Zaznacza również, że warto cały czas mieć w pamięci historie tych miejscowości i przekazywać je kolejnym pokoleniom, a omawiana książka jest do tego świetnym narzędziem.

W kolejnej części publikacji znajdziemy słowa Damiana Kruczkowskiego Dyrektora Miejskiej Biblioteki Publicznej w Koninie (s. 9-10), który, choć podkreśla, iż omawiana książka stanowi debiut literacki autora to jednak twórców tej publikacji jest znacznie więcej. Należą do nich wszystkie osoby, które zechciały podzielić się z autorem swoimi wspomnieniami z czasów tworzenia się, rozkwitu, a potem końca gminy Gosławice.

Następnie czytelnik we *Wstępie* autorstwa Jacka Bugaja odnajduje wspomniane już motywacje do napisania książki, a także tytuły poszczególnych rozdziałów wydawnictwa.

Pierwszy z nich, zatytułowany *Tak opisywano Gosławice XIX wieku* (s. 13-16) przybliżył nam za *Słownikiem Geograficznym Królestwa Polskiego* z 1881 roku położenie geograficzne wsi, liczbę mieszkańców, a także znajdujące się tam budynki i ośrodki życia społecznego. Gosławice w tamtych czasach mogły poszczycić się doskonale funkcjonującą gorzelnią czy młynem parowym. Ponadto mieściły się tam: szkoła elementarna, urząd gminy oraz kościół. Warto zaznaczyć, iż na terenie gminy znajdowały się trzy połączone ze sobą jeziora: Gosławskie, Pątnowskie i Licheńskie. Jezioro Pątnowskie było połączone z rzeką Wartą tzw. kanałem morzysławskim, który służył miejscowej ludności m.in. do spływu drewna, zboża czy smoły.

Drugi rozdział książki, zatytułowany *Okres międzywojenny* (s. 17-42), ukazuje jak ciężko było tutejszej ludności w czasie, kiedy jej tereny znajdowały się pod zaborem rosyjskim. Mieszkańcy pracowali ponad siły w majątku hrabiowskim lub wyjeżdżali

za pracę. Ponadto walczyli o pożywienie, a opieka medyczna w tamtych czasach była bardzo słaba. Na uwagę zasługuje wspomniana w książce postać Franciszki Piaseckiej, która pracując jako akuszerka, pomagała kobietom w porodach. Jak mówiono, miała ona szczęśliwą rękę do odbierania porodów.

Pomimo tak trudnej sytuacji mieszkańców Gośławic pod zaborem rosyjskim należy zaznaczyć, iż wówczas w Gośławicach było aż czterech rzeźników, którzy mieli swoje zakłady, a wśród nich był Piotr Bugaj – dziadek autora publikacji. Funkcjonowały także dwie piekarnie i dwuklasowa szkoła. Po odzyskaniu niepodległości powstała straż pożarna, która do pożarów jeździła wozem zaprzężonym w konie.

Kolejny rozdział wydawnictwa opisuje *Czasy II wojny światowej* (s. 43-56). Możemy w nim poznać historię wysadzenia przez Niemców kapliczki Matki Bożej na gośławickim cmentarzu czy też wyrzucania mieszkańców z ich domów i majątków, tak jak to miało miejsce w przypadku wspomnianego w książce Kazimierza Mulnika. Niemcy zamykali lub przejmowali sklepy czy piekarnie, a na wszystko konieczna była ich zgoda.

W czasie II wojny światowej Niemcy do pracy angażowali już czternastoletnie dzieci, które bardzo często musiały pracować ponad swoje siły, także daleko od domu rodzinnego. Na kartach książki znajdziemy wiele wspomnień osób, których rodzice czy oni sami zostali wywiezieni w głąb kraju lub do Niemiec do pracy. Historia Zygmunta Rybarczyka to tylko jeden z wielu takich przykładów. Pan Zygmunt został skierowany do pracy przymusowej w pobliskiej cukrowni. Jak wspomina, czternastoletniemu wówczas chłopcu było bardzo ciężko, jednak lubił swoją pracę przede wszystkim dlatego że było tam ciepło. Podczas pracy pan Zbigniew mógł także realizować swoje hobby, czyli rzeźbić małe figurki z twardego cukru. Pewnego razu został na tym przyłapany przez nadzorcę, który o dziwo nie wymierzył mu kary, a poprosił o wyrzeźbienie figurek dla swojej rodziny.

Ostatni, czwarty rozdział pt. *Czasy powojenne i współczesne* (s. 57-162) stanowi najobszerniejszą część książki. Autor skupia się w niej na przedstawieniu powojennej rzeczywistości, w której znalazła się gmina Gośławice i jej mieszkańcy. Choć wydawałoby się, że wkroczenie wojsk radzieckich to nowy, lepszy początek, to jednak był to także czas walki o swoją ojczyznę.

Dla mieszkańców to czas wielu aresztowań, ale także odzyskania ziem i powrotu do tak zwanej „normalności” sprzed wojny. Zaczyna funkcjonować szkoła powszechna, powstają kółka sportowe, odbywają się apele i zawiązują pierwsze grupy folklorystyczne. Otwierają się m.in. sklepy czy kuźnie, a ludzie odbudowują swoje domy. Swoją działalność wznawia także straż pożarna, która działa nieprzerwanie do chwili obecnej.

W powojennych Gośławicach także życie kulturalne nabiera rozpędu. Wznawia swoją działalność orkiestra strażacka, chór parafialny, a w 1949 roku zostaje otwarta biblioteka, której księgozbiór wówczas liczył ok. 500 książek.

Z upływem lat życie polityczne, gospodarcze i społeczne w gminie Gośławice ulega znacznym przeobrażeniom, a miejscowości, zakłady i instytucje kultury znajdujące się na jej terenie znacząco rozwijają, aż do momentu wcielenia ich do Konina.

W *Zakończeniu* (s. 163-165) autor zaznacza, że jego publikacja nie wyczerpuje opisanego tematu, a wiele tajemnic związanych z historią Gośławic pozostaje nieodkrytych.

Publikacja zawiera 144 czarno-białe ilustracje, których znacząca część pochodzi ze zbiorów archiwalnych autora. Z zainteresowaniem ogląda się ilustracje przedstawiające obrazki z życia codziennego mieszkańców gminy, a także prezentujące ważne instytucje użytku publicznego, m.in. posterunek policji i pocztę. Ta ostatnia ilustracja tworzy szatę graficzną stylowej, twardej okładki.

Bez wątpienia jest to cenna pozycja wzbogacająca piśmiennictwo regionalne. Autor publikacji poświęcił wiele czasu na rozmowy z ludźmi – świadkami zarówno tworzenia się gminy Gosławice, jak i jej wcielenia w obszar miasta (blisko 50 osób). Jednakże przy wielkim uznaniu dla pracy autora można mieć pewne uwagi do ubogiej bibliografii (s. 166), którą należało by wzbogacić materiałami pochodzącymi z lokalnej prasy, jak choćby „Głosu Konińskiego”, braku spisu fotografii, a także stylu pisarskiego. Dla czytelnika „laika”, nie będącego historykiem, wielokrotnie powtarzające się zwroty typu: „o nim parę słów później”, „o jego losach w ostatnim rozdziale” mogą stanowić pewnego rodzaju utrudnienie podczas lektury. Ponadto nasuwają się wątpliwości czy tytuł drugiego rozdziału publikacji jest adekwatny do jego treści. Spora część rozdziału opisuje czasy, kiedy Gosławice znajdowały się pod zaborem rosyjskim, a nie tak jak sugeruje tytuł – są to czasy międzywojenne.

Czytelnik po zapoznaniu się z książką utwierdza się w przekonaniu, że autor opisuje tylko miejscowość Gosławice, a nie całą gminę, w skład której wchodziły jeszcze m.in. Chorzeń czy Morzysław.

Podkreślić należy, że wydawcą publikacji jest Wydawnictwo „Setidava” działające przy Miejskiej Bibliotece Publicznej w Koninie, a adjustacji publikacji, jak i opracowania graficznego dokonała Aleksandra Jurgielewicz. Książka została sfinansowana ze środków Miasta Konina.

Publikacja stanowi niewątpliwie cenny materiał nie tylko dla mieszkańców dzielnicy Gosławice, ale także regionalistów, dla których stanie się przyczynkiem do dalszego poznania historii tej małej ojczyzny i jej mieszkańców.

*Róża Pomiecińska*